

piątek, 24.04.2026

Leon XIV w szpitalu: Bóg pragnie nas uzdrowić

„Bóg nie chce, abyśmy na zawsze pozostali chorzy - chce nas uzdrowić!” - powiedział Ojciec Święty odwiedzając szpital psychiatryczny „Jean Pierre Olie” w stolicy Gwinei Równikowej- Malabo.

Witając papieża dyrektor szpitala prof. Bechira Ben Hadja Ali zaznaczył, iż jest to miejsce opieki nad umysłem i ludzką godnością. Zaznaczył, iż obecność w tym miejscu papieża przypomina, że każdy człowiek zasługuje na szacunek, troskę i miłosierdzie, a zdrowie psychiczne jest integralną częścią ludzkiej godności. Podkreślił, że choroba psychiczna nie jest powodem do wstydu - to wyzwanie wymagające wiedzy, empatii i wspólnego wsparcia.

Dyrektor placówki stwierdził, iż jej misją jest opieka oparta na nauce, etyce i szacunku dla człowieka, walka ze stygmatyzacją oraz wspieranie rodzin. W podejściu holistycznym uwzględniany jest także wymiar duchowy, który dla wielu pacjentów jest źródłem siły i ukojenia. Wyraził życzenie, aby papieska wizyta stała się początkiem większej solidarności, sprawiedliwości społecznej i pełnego uznania zdrowia psychicznego jako fundamentu rozwoju człowieka.

Świadectwo złożył pacjent, Pedro Celestino Nzerem Koose. „Twoja wizyta jest promykiem światła w naszym życiu, często naznaczonym cierpieniem. Jesteśmy osobami zmagającymi się z problemami zdrowia psychicznego, często ofiarami dyskryminacji i odrzucania społecznego. A jednak przyszedłeś do nas, a Twoje współczujące spojrzenie i serce przepełnione są miłością. Twoja wizyta, która jest dla nas przesłaniem miłości, współczucia, głęboko nas porusza” - powiedział Koose.

Podziękował Leonowi XIV za zaangażowanie na rzecz najsłabszych i zmarginalizowanych. „Twoja wizyta przypomina nam, że nie jesteśmy sami, że jesteśmy widziani, słyszani i że zasługujemy na miłość, szacunek i opiekę. Wasza Świątobliwość i jesteś posłańcem Boga, symbolem bezwarunkowej miłości, która nas otacza. W imieniu wszystkich naszych pacjentów dziękuję Ci za Twoją hojność, współczucie i miłość” - powiedział Koose.

Podziękował szczególnie Pierwszej Damie, Constanci Mangué de Obiang „matce chrzestnej” szpitala i stwierdził: „Dziękujemy wszystkim pracownikom szpitala za ich niezachwiane poświęcenie. Dziękujemy za to, że kochacie nas takimi, jakimi jesteśmy”.

Jeden z byłych pacjentów, Tarcisio Cervera w formie poetyckiej opisał radość z obecności Ojca Świętego, która odpędza zło i wzmacnia duchowo. Podkreślił szacunek jakim darzony jest Następca św. Piotra oraz jej misję niesienia pomocy ludziom: odwiedzania chorych, wspierania niewidomych, pocieszania cierpiących i wstawiania się za wiernymi.

Panie Dyrektorze Generalny,

Szanowne Władze,

Najdrożsi Bracia i Siostry!

Z całego serca dziękuję wam za to przyjęcie, za śpiew i za taniec. Dziękuję bardzo!

Za każdym razem, gdy odwiedzam szpital, dom opieki dla osób, które być może cierpią na różne choroby i borykają się z trudnościami, ogarniają mnie różne uczucia: z jednej strony odczuwam ból lub smutek osób cierpiących, które często noszą w sobie ogromny ból - czasem widoczny w postaci ran, a czasem niewidoczny, ale o którym sama osoba wie, niosąc go w sercu i w swoim życiu. Odczuwam

również ból z powodu rodzin, które często nie potrafią towarzyszyć pacjentowi i mu pomóc.

Odczuwam też podziw i pociechę wobec wszystkiego, co się tam codziennie czyni w służbie życiu ludzkiemu. Również tutaj odczuwam to samo, ale dzisiaj we mnie - i mam nadzieję, że również w was wszystkich - przeważa radość i nadzieja: radość ze spotkania w imię Pana, radość i nadzieja wynikające ze świadomości, że troszczymy się o tych, którzy znajdują się w sytuacji kruchości.

Poruszyły mnie niektóre z usłyszanych właśnie słów.

Pan Dyrektor powiedział: „Społeczeństwo naprawdę wielkie to nie takie, które ukrywa swoje słabości, lecz takie, które otacza je miłością”. Tak, to prawda. Jest to zasada cywilizacji, która ma korzenie chrześcijańskie, ponieważ to Chrystus w dziejach ludzkości uwolnił niepełnosprawność od przekleństwa i przywrócił jej pełną godność. Ale Zbawiciel nie chce i nie może nas zbawić bez naszej współpracy, zarówno na płaszczyźnie osobistej, jak i społecznej: dlatego prosi nas, abyśmy miłowali naszych braci i nasze siostry nie słowami, lecz czynami. Dom opieki taki jak ten - z Bożą pomocą i zaangażowaniem wszystkich - może stać się znakiem cywilizacji miłości.

Pan Pedro Celestino zechciał zakończyć wzruszającym stwierdzeniem: „Dziękujemy za to, że nas kochacie takimi, jakimi jesteśmy”. A ja mówię: Dziękujemy Panu za to świadectwo! Dziękuję wam wszystkim za to, że jesteście tutaj, dając świadectwo, które jest znakiem, że w tym miejscu panuje prawdziwa miłość.

Tak, Bóg kocha nas takimi, jakimi jesteśmy. Tylko Bóg w istocie kocha nas całkowicie takimi, jakimi jesteśmy. Ale nie po to, abyśmy pozostali takimi, jakimi jesteśmy! Nie, Bóg nie chce, abyśmy na zawsze pozostali chorzy, zawsze cierpieli, - chce nas uzdrowić!

Widzimy to tysiące razy w Ewangelii: Jezus przyszedł, by miłować nas takimi, jakimi jesteśmy, ale nie po to, by nas tak pozostawić, lecz aby się nami zaopiekować! Szpital, zwłaszcza o inspiracji chrześcijańskiej, jest właśnie takim miejscem - miejscem, gdzie osoba jest przyjmowana taka, jaka jest, szanowana w swojej kruchości, ale po to, by pomóc jej poczuć się lepiej, w perspektywie integralnej. W tym celu niezbędny jest wymiar duchowy - bardzo ucieszyło mnie, że Pan Dyrektor to podkreślił.

Na koniec dziękuję Panu Tarcisio za jego wiersz! Chciałbym powiedzieć, że w takim środowisku jak to, każdego dnia powstaje wiele ukrytych „poezji” - być może nie za pomocą słów, lecz z użyciem małych gestów, uczuć i troski obecnej w relacjach między wami. Jest to poemat, który jedynie Bóg potrafi w pełni odczytać i który pociesza miłosierne Serce Chrystusa.

Najdrożsi, proszę, przekażcie moje wyrazy bliskości wszystkim chorym w szpitalu, zwłaszcza tym w najcięższym stanie i najbardziej osamotnionym. Każdemu z was - pacjentom, pracownikom służby zdrowia i personelowi - z całego serca udzielam mojego błogosławieństwa, powierzając was opiece Maryi, Uzdrawieniu Chorych. Dziękuję bardzo!

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/arttykul/123245/>